

# Marta Robin

## Była wieśniaczką z Châteauneuf-de-Galaure



*Byliśmy ludźmi z bardzo prostego środowiska, ale moi rodzice bardzo nas kochali. Błogosławię moich rodziców, którzy wychowując nas, mieli w zwyczaju nas wysłuchać, gdy bolała nas głowa i mówili: To przejdzie, jak się prześpisz.  
I to była prawda.*

Marta Robin urodziła się w 1902 r. w Châteauneuf-de-Galaure, w środkowo-wschodniej Francji, w departamencie Drôme, w diecezji Valence, 70 km na południe od Lyonu. Była ostatnią z sześciorga dzieci Józefa i Amelii Robinów. Była zdrową, pobożną wieśniaczką, jakich z pewnością nie brakowało w ówczesnej Francji.



Większość mieszkańców Châteauneuf trudniła się uprawą roli. Do rodziny Józefa Robin, ojca Marty, należało gospodarstwo i 13 ha ziemi uprawnej. Robinowie nie należeli do zamożnych, żyli raczej skromnie, ale nie byli biedakami. Zawsze mieli to co niezbędne do życia, chociaż bez żadnego zbytku i za cenę ciężkiej pracy. Ich dzieci uczęszczały do szkoły, dającej niezłe podstawy edukacyjne. Jednak środowisko, do którego należeli, uchodziło za niewykształcone, wręcz nieokrzesane. Żyjąc w środowisku antyklerykalnym, rodzice Marty, chociaż wierzący, nie zaliczali się do ludzi praktykujących. Marta miała dzieciństwo takie, jak inne wiejskie dzieci: żyła rytmem wyznaczonym przez pory roku i prace w polu, blisko natury i zwierząt. Kiedy podrosła, pomagała w drobnych pracach, nosząc na przykład wodę mężczyznom pracującym przy młockarni.

---

## Żyła w gospodarstwie w małym zaułku Châteauneuf zwanym Moilles



*Mój tata nauczył mnie doić krowy. On tego bardzo nie lubił. To śmieszne uczucie, kiedy się znajdzie pod krową po raz pierwszy. To grube! Kozy to umiałam doić, ale to nie to samo...*

Gospodarstwo Robinów leżało na terenie parafii Saint Bonnet de Galaure, gdzie Marta została ochrzczona 5 kwietnia 1902 r. Jako szóste, najmłodsze dziecko, miała głęboką, dobrą relację ze swoimi rodzicami. Pomagała im chętnie w pracach gospodarskich.



### *Rodzice Marty Robin*

Na wzgórzach, ponad doliną rzeki Galaure, w miejscu zwanym Równiną, znajdowała się wioska Moïlles, z trzema gospodarstwami zamieszkałymi przez Achardów i dwie rodziny Robinów. Mieszkańcy Moïlles czuli się tak, jakby mieszkali w sporym oddaleniu od miasteczka, położonego raptem w odległości dwóch kilometrów. Pomimo słabego zdrowia, Marta, odkąd ukończyła 5 lat, przemierzała ten odcinek dwa razy w ciągu dnia, gdy szła do szkoły, na katechezę albo po zakupy. Była dziewczynką radosną, aktywną, ale często chorowała. Dlatego uczęszczała do szkoły tylko do trzynastego roku życia (ukończyła cztery klasy). Marta bardzo kochała swoich rodziców: *To dwie istoty, które tutaj, na ziemi, Kocham najbardziej. Całe życie byłam posłuszna. I byłam bardzo szczęśliwą dziewczynką.*

---

### **Zachorowała bardzo poważnie w wieku 16 lat**



*1 grudnia 1918 r., przed południem, upadłam na podłogę w kuchni i poczułam się bardzo chora. Głośno wołałam o lekarza.*

Choroba (później zidentyfikowana jako zapalenie mózgu) i cierpienie, dokonały nagłe przewrotu w życiu bardzo młodej Marty, która miała swoje plany na przyszłość. Odtąd treścią jej codzienności stały się lekarstwa i kuracje dostępne na poziomie ówczesnej medycyny, nadzieja na uzdrowienie i nawroty choroby oraz zniechęcenie.

*Co można powiedzieć o mnie i moim życiu? Moje dni upływają jednakowo, monotonne i podobne do siebie. Mój dzień jutrzejszy będzie taki sam jak inne dni. Upłynie mi w towarzystwie mamy, zawsze ten sam, szary i monotony, przynosząc jeszcze więcej smutku niż radości.*

Początkowo podejrzewano u Marty guza mózgu. Jej stan szybko się pogarszał. Wkrótce zapadła w czterodniową śpiączkę. Uznano ją za straconą, dlatego udzielono sakramentu chorych, który wtedy rozumiano jako „ostatnie namaszczenie”. Wyszła jednak z tego i na kilka tygodni jej stan uległ poprawie. Potem choroba znów zaczęła się rozwijać. Przez 27 miesięcy Marta pozostawała w śpiączce. Już wtedy była częściowo sparaliżowana.

W tamtych czasach znano niewiele środków uśmierzających ból. Nie wprowadzono jeszcze systemu ubezpieczeń zdrowotnych. Pobyt w szpitalu i leczenie nie były więc tak łatwo dostępne. W lipcu 1919 r. stan chorej pogorszył się znacznie, pojawiły się skurcze mięśni, zaburzenia trawienne, zaburzenia snu i wzroku, aż po utratę na kilka miesięcy. W kwietniu i maju 1921 r. nastąpiła poprawa. Codziennie ojciec przynosił ją do kuchni, gdzie siedząc w fotelu przy oknie mogła trochę czytać i wyszywać, aby zarobić na swoje lekarstwa.

Z czasem, Marta ponownie zaczęła chodzić i odzyskała wzrok. Kiedy tylko wróciła do pełni sił odwiedziła wiele miejsc, będących celem pielgrzymek. Miała nadzieję na wyzdrowienie. Co tydzień jeździła pociągiem lub bryczką na zastrzyki. W październiku 1923 r. odbyła kurację kąpielami żywicznymi w sanatorium w Saint-Péray.

W 1924 r. dwóch lekarzy z Lyonu zbadało Martę, stosując najnowocześniejsze ze znanych wówczas metod. Wyniki przeprowadzonych badań wykazały, że nie należy sprowadzać stanu Marty do zjawiska mistycznego. Marta, wbrew krążącym pogłoskom, nie przeżyła wtedy trwającej 27 miesięcy ekstazy. Owszem, zjawiska mistyczne towarzyszyły jej, lecz nie zastąpiły samej choroby.

Nie zagłębiając się w terminologię medyczną i dyskusje specjalistów, należy powiedzieć, iż Marta chorowała na zapalenie mózgu, prawdopodobnie objawiające się w postaci zespołu von Economo, czyli śpiączkowego zapalenia ośrodków nerwowych. Choroba ta rozwijała się przez całe jej życie.

W sierpniu 1925 roku, starając się zaakceptować cierpienie, Marta oddała swoje miejsce na pielgrzymkę do Lourdes innej chorej, która pragnęła tam pojechać.

Począwszy od czerwca 1926 stan zdrowia Marty zaczął się znowu stopniowo pogarszać.

*Wstaję, a raczej pomagają mi wstać, codziennie około dziesiątej – jedenastej przed południem. Sadzają mnie w fotelu, z którego się nie ruszam aż do pójścia na spoczynek, czemu zawsze towarzyszą lży bólu. Noce zazwyczaj są złe. Reumatyzm ogarnął całe moje ciało, uniemożliwiając mi nawet poruszanie się na łóżku.*

(Więcej nt. choroby Marty i jej badań lekarskich w książce: [Alain Assailly, „Marta Robin. Świadectwo psychiatrii”, Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów, 2001](#))

---

## Podczas misji parafialnych otrzymała od Boga nowe życie...



*Po latach niepokoju, grzechu, po wielu ciężkich doświadczeniach fizycznych i duchowych miałam się wybrać Chrystusa Jezusa.*

W dniu 3 grudnia 1928 r. dwóch kapucynów-misjonarzy, odwiedzając chorych i cierpiących w ramach misji parafialnych, złożyło Marcie wizytę. Marta wyspowiadała się i przyjęła Komunię Świętą. Wtedy wszystko się zmieniło!

Przeżyła tak zwane „wylanie Ducha Świętego”, który zstąpił na Martę, obdarzając misją i siłą, by mogła ją podjąć. W życiu Marty dokonał się zdecydowany zwrot. Zrozumiała, że życie osoby chorej ma sens i może być owocne.



*Im bardziej moje życie będzie podporządkowane Bogu i zgodne z życiem Odkupiciela, tym większy będzie mój udział w wypełnieniu Jego Dzieła. Tak więc, łącząc z ofiarą nieskończoną moją pracę, pełną prób i błędów, moje drobne działania, moje nieznanym ludziom modlitwy, wszystkie moje ofiary, cierpienia, poświęcenia, a nawet pozorną bezpłodność mojego życia, pewna jestem, że pracuję nie tylko nad własnym uświęceniem, lecz także nad tym, by przygotować Bogu wieniec wybrańców.*

Za namową misjonarza, o. Marie-Bernarda, Marta wstąpiła do Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka. Rozpoczęła drogę duchowego postępu poddając się kierownictwu ks. Faure'a (proboszcza parafii w Châteauneuf-de-Galaure), a od 1936 r. ks. Jerzego Finet'a.



W 1928 r. Marta napisała do swojego proboszcza:  
*Księżu Proboszczu i drogi Ojczy Duchowy...Przecież Ksiądz chce, abym była po trosze dzieckiem Księdza...*

## **Bóg posłużył się Martą, aby powołać do życia Ogniska Miłości...**



W 1933 r. Jezus objawił Marcie pragnienie Swojego Serca:

*Chcę, żeby było to ognisko błyszczące światłem, dobrocią i miłością; ośrodek wielkich zmartwychwstań duchowych, żywa oaza dla dusz dobrej woli, dla dusz strwożonych i zniechęconych, dla zatwardziałych grzeszników i dla sceptyków, dom Mojego Serca otwartego dla wszystkich.*

Dzieło Ognisk Światła i Miłości (Foyers de Charité) rozpoczęło się w 1934 r. od utworzenia (na prośbę Marty skierowaną do ks. proboszcza Faure'a) małej, wiejskiej szkoły dla dziewcząt.

Pierwszym uczennicom tej szkoły Marta powierzyła prośbę o modlitwę w intencji misji, którą Bóg jej objawił. 10 lutego 1936 r. ks. Jerzy Finet przywiózł z Lyonu do Châteauneuf obraz Matki Bożej – Pośredniczki Wszelkich Łask, którego Marta bardzo pragnęła dla nowo utworzonej szkoły. Jego spotkanie z Martą tego dnia stało się decydujące. (więcej: Geneza Ognisk Miłości)



Pierwsze uczennice szkoły dla dziewcząt

## Jej życie było „nieustającą Eucharystią”



*Moje życie jest nieustającą Mszą. Czuję, że moje łóżko nie jest łóżkiem, to raczej ołtarz. .*

Utożsamienie się z Jezusem, który na krzyżu oddał wszystko całkowicie z siebie rezygnując, było istotą jej powołania. Ponieważ Msza Święta jest pamiątką ofiary Chrystusa, całe swoje życie postrzegala jako Eucharystię.

Marta w sposób szczególny doświadczała tego, że Chrystus przyjmowany w Komunii Świętej daje życie duszy, a nawet ciału.

Między 1928 a 1981 r. Marta karmiła się wyłącznie Eucharystią, żyjąc w bardzo głębokim zjednoczeniu z Jezusem. Komunia Święta dodawała Marcie siłę do przeżywania w swojej duszy i w swoim ciele Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

*Wszystkim, którzy pytają mnie czy jem, mam ochotę wykrzyknąć, że jem więcej od nich, gdyż żywię się Eucharystią Krwi i Ciała Jezusa. Mam ochotę powiedzieć im, że to oni blokują w sobie działanie tego pokarmu.*

Zawsze długo przygotowywała się do tych spotkań z Jezusem, prosząc o spowiedź: Codziennie popełniam tysiące niedoskonałości.

Marta nie mogła niestety uczestniczyć w Eucharystii, z której chrześcijanin czerpie siłę i w której znajduje oparcie. W tamtych czasach jedynie ojcowie kamilianie mieli prawo odprawiać Mszę Świętą przy łóżku chorego. Raz w tygodniu (we środę wieczorem) przynoszono jej Komunię Świętą. Tylko raz w tygodniu mogła przyjmować Ciało Pańskie, bowiem jak wyjaśnił o. Finet: Bóle uniemożliwiały jej częstsze przystępowanie do Komunii.

Na początku października 1930 r. Marta otrzymała stygmaty. Prosiła jednak, aby nie były widoczne. Na początku odczuwała je wewnętrznie. Dopiero później obecność stygmatów stała się dostrzegalna.

Marta w każdy piątek do końca życia przeżywała Mękę Pańską. Czas trwania doświadczenia mistycznego coraz bardziej się wydłużał. Marta zachowywała w tej sytuacji jednak całkowitą dyskrecję.

Ks. Faure, a potem o. Finet, robili wówczas notatki. Wydanie polskie: [ZESZYTY MARTY ROBIN, DOKUMENTY I, MĘKI MARTY ROBIN \(piątkowe zapiski ks. Faure'a, proboszcza w Châteauneuf-de-Galaure\), wyd. POLIHYMNIA, LUBLIN 2012.](#)

Marta, podobnie jak Chrystus, nie przeżywała Męki dla siebie i ze względu na siebie. Była wprost dotknięta grzechem świata. We wtorki, środy i czwartki przyjmowała gości i wysłuchiwała ich problemów, zwierzeń, lęków, pytań. To doświadczenie bólu i grzechu przekraczało przeciętne wyobrażenia i ludzkie możliwości. Marta jednak wiedziała, że otrzymała misję rozciągającą się na cały Kościół i świat. Przykuta do łóżka, bez jakiegokolwiek możliwości bezpośredniego działania, brała wszystko na siebie i niosła w ofierze Bogu. Stała się niczym żywa ofiara za ludzkość, której istotą była miłość, nie cierpienie. Znane są nazwiska 103 000 osób, które odwiedziły pokój Marty za jej życia i odbyły z nią rozmowę. *Jezus nie obiecał, że uwolni nas od krzyża. Powiedział, że położy nam go na ramiona. Z Jezusem jednak krzyż staje się miłością.*



## Nazywała Maryję swoją „Kochaną Mamą”



*Mój Boże, jestem biedną, małą służebnicą Twojej Służebnicy. Ona jest moją Matką. Ona jest moją Królową. Ona jest moją Panią. Ona jest moim wzorem. Ona jest moją gwiazdą. Ona jest moją podporą. Ona jest moją siłą i schronieniem..*

Relacje Marty z Maryją cechowała prawdziwa zażyłość. Jej pobożność maryjna była bliska pobożności św. Ludwika-Marii Grigniona de Montfort. Marta uważała przekonanie, że w życiu chrześcijańskim rozwiązaniem najprostszym i najpewniejszym jest powierzyć się Maryi niczym dziecko, ponieważ Macierzyństwo Najświętszej Dziewicy wobec każdego jest odbiciem miłości Boga Ojca.

Relacja z Matką Bożą – zdaniem Marty – to zasadnicza więź w życiu duchowym i nigdy nie powinna stać się pozbawiona emocji ani czysto intelektualna. Nigdy nie powinna wypływać z obowiązku. Marta modliła się do Matki Bożej szczególnie za kapłanów i zachęcała do budowania z Nią relacji.

*Maryjo, pełna łaski, boska skarbniczko, daj mi prawdziwą ufność do Boga i pokorną nieufność do siebie samej.*

Więcej o relacji Mary do Maryi w książce HENRI-MARIE MANTEAU-BONAMY, „MARTA PROWADZONA PRZEZ MARYJĘ 1925-1932 Fragmenty pism”, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1998.



---

## Była wierną córką Kościoła



*Świeccy potrzebują więcej kapłanów, świętszych kapłanów.*

O Kościele zawsze mówiła z miłością. Zdecydowanie broniła idei, aby wiarę pro ponować każdemu. Już w dzieciństwie i młodości doświadczała nacisków antyklerykalizmu. Pragnęła więc odnowy w głoszeniu wiary, lecz zdawała sobie sprawę, że wymaga to również odmłodzenia Kościoła, czemu poświęciła się bez reszty.

Wspierała posługę wielu duchownych poprzez ofiarę ze swojego cierpienia, modlitwę, poprzez dodawanie im odwagi. Marta miała głębokie wyczucie kapłaństwa, które w dużej mierze zawdzięczała życiu eucharystycznemu i intuicji w sprawach Kościoła. Swoje cierpienia ofiarowywała szczególnie za świętość kapłanów. Jej troską była również formacja kapłanów: Kiedy ksiądz przestaje pomnażać dobro, zaczyna pomnażać zło.

Nie postrzegała Kościoła wyłącznie jako wspólnoty hierarchicznej, proponowała jego pogłębioną wizję: jako Ciała Chrystusowego.

Zachęcała do przemyśleń nad relacją pomiędzy kapłanami i świeckimi. Chodziło o powrót kapłaństwa do jego istoty: celebrowania sakramentów, a także ukazywania ojcostwa i dobroci Boga, co wiązało się z rezygnacją z pragnienia dominacji nad świeckimi, realizowanej w ramach koncepcji piramidy społecznej. Mówiła zdecydowanie, że chrzest to sakrament, którego celem jest świętość i nic innego! Każdy ochrzczony powołany jest do świętości i to powinno być jego największą ambicją. Nie zapala się lampy, aby ją trzymać pod korcem. Podkreślała, że wszyscy chrześcijanie powinni objawiać Jezusa w codziennym życiu, w swojej pracy, w działaniach społecznych, słowem: każdy powinien ewangelizować. Wskazywała na szczególne miejsce laikatu w Kościele. Wspólne kapłaństwo wiernych i duchowieństwa, bez umniejszania posługi kapłańskiej, było też jedną z najistotniejszych myśli Marty, jeszcze przed Soborem Watykańskim II.

Marta bezpośrednio przyczyniła się do powstania jedynie Ognisk Światła i Miłości (Foyers de Charité), choć sama bardzo nie lubiła określenia „założycielka”. Jednak przez całe swoje życie wspierała w przeróżny sposób rozliczne wspólnoty, które powstały we Francji w ramach odnowy posoborowej. Często spotykała się także z ich założycielami. Wśród tych, z którymi nawiązała kontakt, znalazły się: Wspólnota Emmanuel, Wspólnota Błogosławieństw, Wspólnota Świętego Jana, Arka Jeana Vaniera, Wspólnota Matki Bożej Mądrości, Jerozolimskie Wspólnoty Monastyczne, Mali Bracia Maryi Matki Odkupiciela, Małe Siostry Jezusa, Misjonarki Matki Bożej, Stowarzyszenie Office Culturel de Cluny, Bractwo Betlejemskie Świętego Benedykta, Ognisko Marie-Jean, Wspólnota Nowego Przymierza, Małe Siostry Maryjne z Izraela i od Świętego Jana...



---

## Była jak starsza siostra, przyjaciółka, podpora



*W niebie[...] będę kontynuowała moją piękną misję <<sprawiania, aby kochano Miłość>>, zasiewania ziarna nadprzyrodzonych powołań[...], otwierania boskich skarbców dla wszystkich dusz. Z wysoka[...], usłyszę ich lepiej, będę jeszcze więcej robiła..*

Zmarła w piątek, 6 lutego 1981 roku, ale płodność jej życia nie zakończyła się wraz ze śmiercią. Do domu Marty nieustannie przybywają rzesze pielgrzymów. Modlący się za jej przyczyną nadal doświadczają obcowania z osobą żywą, z przyjaciółką, która wspiera

w przewyciężaniu trudności wspólnotowych czy indywidualnych oraz w głoszeniu Boga we współczesnym świecie. Wielu spośród odwiedzających Martę złożyło świadectwo jej skutecznego wstawiennictwa.

Proces beatyfikacyjny Marty Robin został zakończony na etapie diecezjalnym w kwietniu 1996 roku.

8 listopada 2014 roku Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wydała dekret ogłaszający heroiczną cnót Marty. [Dekret Stolicy Apostolskiej.](#)

Marta przeżywała świętość na swój sposób: prosto i pokornie. Nie była jakimś nadzwyczajnym przykładem mistyczki, jak ją

czasami przedstawiano. Sama natomiast doświadczyła miłości Chrystusa – Przyjaciela, Brata i Oblubieńca przyjmowanego w Eucharystii. To właśnie w Najświętszym Sakramencie Bóg stał się bliski w Jezusie. Całkowicie zaprzeczała więc wizji Boga dalekiego, obojętnego albo niebezpiecznego. Była kobietą miłującą, która żyła Chrystusem i pragnęła, aby wszyscy ludzie Go poznali. Założyła Ogniska Miłości, w swoim pokoju przyjmowała prawdziwe tłumy, zmieniła życie tysięcy osób. Marta nie zachęcała do uczestnictwa w swoich stanach mistycznych, lecz do naśladowania jej w miłości do Jezusa.

Więcej w książce napisanej przez postulatora procesu beatyfikacyjnego Marty Robin:

[BERNARD PEYROUS „Życie Marty Robin”, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2006.](#)

Oryginalna, francuska strona Marty Robin: [www.martherobin.com](http://www.martherobin.com)

